

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką pocztą.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:			
Rocznie rb.	3.00	Rocznie rb.	2.00	Przed tekstem na 1 stronie kop.	50	Drobne ogłoszenia za wyraz kop.	2
Kwartalnie kop.	75	Kwartalnie kop.	50	Nekrologi wiersz garmont.	„ 30	Ogłoszenia o lokalach i poszu-	
Adres Redakcyi i Administracyi: Łowicz , Warsz. gub.				Reklamy po tekście „	25	kiwanej pracy za 3 wiersze kop.	25
Rękopisów niezatrzeżonych redakcja nie zwraca.				Ogłoszenia zwyczajne „	20	Numer pojedynczy 5 kop.	
Redakcja i Administracja „Łowiczana” znajduje się przy księgarai K. Rybackiego. Telefon № 42.							

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład fryzjer. **F. Ziółkowskiego**, w Sochaczewie skład Aptecz. **W. Pawłowski**, w Skierniewicach księgar. **W. Zielińskiego**, w Żychlinie skład Aptecz. **W. Prządzieckiego**, w Kutnie księg. **W. Calkowskiego**.

Towarzystwo Łowickie

Przetworów Chemicznych i Nawozów Sztucznych

SPRZEDAJE:

- Superfosfat 16 lub 18%** po cenie 8 i $\frac{3}{4}$ kop. za 1% kwasu fosforowego rozpuszczalnego w wodzie w 100 funtach **z ustępstwem 12%**
- Worek, 244 funty, **Zuzli Thomasa** z zawartością 18,4% kwasu fosforowego rozpuszczalnego w 2% kwasie cytrynowym w 100 funtach Rb. 3.37
- Worek, 244 funty, **Kainitu** Rb. 2.00
- Worek, 244 funty, **Soli Potasowej 30%** Rb. 4.17
- Worek, 244 funty, **Soli Potasowej 40%** Rb. 5.39
- Worek, 244 funty, **Saletry Chilijskiej** Rb. 13.18

z ustępstwem 3% za gotówkę, wszystko na furmanki przysyłane do fabryki w Łowiczu.

1144-2-1

Sprzedaż odbywa się od godziny 6-ej rano do 5 $\frac{1}{2}$ po południu.

NADESŁANE.

KAZIMIERZ WOŁICKI
Lekarz weterynarji
 p. o. powiatowego, udziela porad.
 Łowicz, Koński targ,
 0000-2-1. *d. W-go Rószkiewicza.*

simy o wymianę posiadanych w tym terminie, gdyż później wymieniać nie będziemy.
 Wymiana odbywa się w kantorze fabrycznym Fr. Balcera w godz. od 9 do 12 przed południem.
Fr. Balcer
S. Xieżopolski
M. L. Zelechowski

Higiena oświetlenia.

Największym i najcenniejszym dobrem człowieka jest niezawodnie — zdrowie fizyczne i moralne. Cenić więc to winniśmy drożej niż wszelkie bogactwa, zaszczyty, ordery i odznaczenia. Bo czy bogactwo może zastąpić nam zdrowie lub rozum? Sądzę, że nie. A więc wynika z tego, że zaledwie w interesie indywidualnym to jest osobistym, bezpośrednio, jak w interesie rodziny i społeczeństwa, każdy człowiek czynić powinien wszystko, co jest w jego mocy i co od niego zależy, by urządzić życie według wymagań zdrowia, jednocześnie nie będąc w sprzeczności z prawami naturalnymi przyrody. Stąd też higiena zaj-

OGŁOSZENIE.

Wobec ukazania się w obiegu większej ilości monety drobnej, postanowiliśmy wycofać wszystkie wydane przez nas kwity (bony).
 Ostateczny termin zamiany takowych na gotówkę do dnia 25 b. m. włącznie, pro-

KALENDARZ.

- † Piątek Suchy dz. Józefa W., Ireny M.
- † Sobota Suchy dz. Januarjusza B. M.
- Niedziela NMP. Bolesnej, Niep. Serca NMP.
- Poniedziałek Mateusza Ap.
- Wtorek Tomasza B. W.
- Środa Tekli P. M.
- Czwartek N. M. P. od wykupu niewolników.

muje dziś tak doniosłe i poważne w świecie całym stanowisko.

Otóż, winniśmy społem dążyć do tego by jej przepisy, rady i wskazówki w życiu indywidualnym, jako i społecznym jaknajrychlej zastosować.

Za przedmiot niniejszego artykułu wziąłem higienę oświetlenia domowego.

Bo w żadnej dotychczas dziedzinie techniki nie zrobiono ostatnimi czasy tak olbrzymich postępów, jak w zakresie oświetlenia.

Porównyując oświetlenie, przy jakim pracowali ludzie przed 60—70 laty, z dzisiejszym, wprost nie można wyjść z podziwu.

Gdy dawniej trzeba było pracować przy świetle świecy lojowej, lub też przy blasku lampki olejnej, dziś obfitość światła zalewa nas, umożliwiając nam prace w najciemniejsze noce i pochmurne dni.

Gdy dawniej oszczędzaliśmy na każdym niemal kroku światła, dziś nie dbamy wcale o nie, tracimy je nawet marnotrawnie.

Otóż, tym szybkim niezwykle postępem i ulepszeniem w dziedzinie oświetlenia, sprzyjał również szybki rozwój stunków handlowych i zdumiewające wynalazki w dziedzinie fizyki i chemji.

Już dzisiaj nieulega najmniejszej wątpliwości, że dobre sztuczne oświetlenie przedstawia pierwszorzędną potrzebę higieniczną, gdyż światło, przy którym pracujemy, wpływać może ujemnie lub dodatnio nie tylko na zdrowie oka i zachowanie wzroku, ale także na nasz humor, usposobienie nerwowe i stan mózgu.

Należy także pamiętać, że jakość światła, a więc rodzaj oświetlenia, odgrywa bardzo doniosłą rolę w sprawie higieny wzroku. Wobec tak licznych wynalazków w tej dziedzinie, warto rozważyć się, jakie oświetlenie jest pod względem higienicznym najodpowiedniejsze.

Nauka już wynalazła główne kryter-

jum,*) do oceny rozmaitych gatunków światła, twierdzi ona w sposób przekonywający, że promienie o najszybszych drganiach eteru, mianowicie zaś, niewidzialne promienie tak zwane ultrafioletowe, skutkiem swego chemicznego działania, bardzo ujemnie wpływają na zmysł wzroku, zawartość więc tych promieni w danym gatunku światła, daje podstawę do oceny jego wartości. Otóż pod tym względem, z najbardziej rozpowszechnionych w dzisiejszej dobie gatunków światła, na pierwszym miejscu stoi światło naftowe, z najmniejszą ilością promieni krótkofalowych; drugie miejsce zajmuje zwykle światło gazowe, a dalej idzie elektryczne światło żarowe, wreszcie światło acetylenowe. Nie należy jednak zapominać, że promienie o najszybszych drganiach tracą znacznie siłę swego działania po przejściu przez szkło zabarwione.

A więc na tej podstawie za pomocą grubych szkieł, zabarwionych zlekką na kolor różowy, zielony, lub niebieski, można uczynić zupełnie higienicznymi te źródła światła, które bez tego ujemnie działają na organ wzroku.

Drugą nie mniej ważną i doniosłą kwestją higieny oświetlenia, jest sposób ulokowania lampy oświetlającej.

W tym wypadku za zasadę przyjąć należy, że dla wzroku jest najlepiej, jeśli nie widzimy samego źródła światła, a do oczów wpadają tylko promienie odbitego światła.

Lecz niestety, mało kto zachowuje tę regułę, gdyż po większej części umieszczamy przy pracy lampę przed sobą, iż jej promienie padają prosto w oczy — co męczy wzrok i ujemnie działa na usposobienie.

Najodpowiedniej jest albo umieszczać światło tak wysoko, by promienie nie mogły wpadać bezpośrednio do oczów, jak się to czyni obecnie przy oświetleniu

elektrycznym, umieszczając lampę elektryczną na suficie, albo też należy zasłaniać lampę w taki sposób, żeby światło padało bezpośrednio na część stołu, przy którym pracujemy, a do oczów wpadało światło odbite.

Podług wyżej wymienionych zasad urządza się obecnie oświetlenie w nowoczesnych salach rysunkowych.

Te same przepisy trzeba koniecznie zastosować przy codziennej pracy domowej; najpraktyczniej zaś używać w tym celu nieprzezroczyste abażury tak, by skierować światło tylko na książkę, rysunek, czy papier do pisania.

Jeszcze dwa przepisy nadzwyczaj ważne: należy zwracać baczną uwagę na ciepło, jakie rozwija lampa i na zanieczyszczenie powietrza, jakie może powodować.

Im mniej bowiem ciepłota wywiązuje dane źródło oświetlenia, tym bardziej odpowiada warunkom higienicznym; to też dążeniem nowoczesnej techniki oświetlenia, jest wytworzyć możliwie silne światło dające jaknajmniej ciepła.

Pod tym względem palniki auerowskie i elektryczne lampy żarowe, stoją znacznie wyżej od wszelkich innych dotychczas znanych sposobów oświetlenia.

Co zaś do utrzymania czystości powietrza, jak najhigieniczniejszym jest to światło, które najmniej wytwarza produktów palenia; pod tym względem znowu najwyższą stoją elektryczne lampy żarowe.

Wytwarzanie się kwasu węglowego przy otwartym płomieniu jest zawsze znaczne, co należy mieć na uwadze, przy ocenie oświetlenia ze stanowiska wymagań dzisiejszej higieny i nowoczesnej kultury.

S. K. Grobliński.



*) Probierz, wskazówki.

Krzyże, Figury i Kaplice.

(Ciąg dalszy).

Przy drodze, wiodącej do wsi Arkadij, wystawili krzyż w r. 1811 — S. S. M. P. Kiedy krzyż ten wiatr obalił, Zarząd Towarzystwa Wzajemnego Kredytu z funduszów, pozostałych w Towarzystwie po ś. p. ks. prałacie Szczepanie Łasickim († 21, I. 1902 r.), w 1903 r. wystawil na opróżnionym miejscu krzyż żelazny, dawszy postument z granitu, a do którego pobożna osoba przyczepiła małą kapliczkę wyrzeźbioną z drzewa; jednocześnie podniesiono i krzyż obalony i ustawiono go naprzeciwko po drugiej stronie drogi. Do tego krzyża corocznie w d. 1 sierpnia wierni odprowadzają kompanję z Kolegijaty podążającą do Miedniewic, w Sochaczewskim.

Przy trakcie bitym do Sochaczewa (róg drogi na Korabkę) A. A. Wójcicy, w d. 15 lipca 1864 r. wystawili krzyż, prosząc „o błogosławieństwo dla dzieci.“ Tegoż dnia, miesiąca i roku, wystawili przy trakcie do Sannik, (róg drogi do folwarku Łowickiego) drugi krzyż, z napisem: „za przywrócenie zdrowia“ — lecz ten obecnie, już nie istnieje.

Przy drodze rozstajnej, wiodącej do Łaguszewa, wprost browaru, stał krzyż z 1811 r., wystawiony przez F. C. K. G. na miejscu którego robotnicy z Fabryki Przetworów chemicznych w r. 1908 na podmurowaniu kwadratowym, dość wyso-

kiem, ustawili krzyż żelazny ażurowy i położyli tablicę blaszaną z literami R. F. H. i B. R.

Przy tejże drodze, w pobliżu wsi Łaguszew, w kilka lat po powstaniu w 1863 r., pomyslowy szynkarz wystawil karczmę, a opodal i krzyż drewniany, wysoki, na którym rany Chrystusa, codziennie rano wstawszy, malował farbą czerwoną. Lud niewtajemniczony w powód ociekania farby, sądził że to krew się broczy, zjawisko to szczególniejsze coraz liczniej zaczął odwiedzać, przybywały kompanje, przyjeżdżali ciekawil nawet z dalszych stron kraju i karczma dawała dochody. Drogę do majątku, świetnie obmyśloną, pomyslowemu szynkarzowi władze duchowne i świeckie zatamowały, oszustwo zostało wykazane i „niewinny“ osiadł w więzieniu.

Za browarem, przy drodze do Goleńska, przed rozpoczynającym się szeregiem budynków mieszkalnych, należących do fabryki Przetworów chemicznych, robotnicy, przy współdziałaniu zarządu fabryki, w r. 1895 na podmurowaniu dość wysokim kwadratowym, ustawili krzyż ażurowy żelazny, a pod krucyfiksem został umieszczony herb Kisiel, świadczący o ofiarności dyrektora Władysława Kiślańskiego. Figurę tę w r. 1914 odnowiono.

Wprost fabryki Przetworów chemicznych, po drugiej stronie drogi, stoi krzyż drewniany, spróchniały, pamiętający dawne dzieje, a na nim zawieszony Chrystus ma Głowę schyloną w lewą stronę i dlatego niektórzy mylnie sądzą, że to jest

wizerunek Iotry, któremu stara legenda daje imię Dyzmasa, a do którego Zbawiciel Świata wyrzekł: „Dziś ze mną będziesz w raju.“ Przy trakcie bitym do Kutna, (róg drogi wiodącej do folwarku Łowickiego) na górze, wprost wsi Malczyce, stoi krzyż z monstrancją na szczycie, przyozdobiony obrazem Matki Boskiej Karmiącej i wyrzytym różańcem z napisem: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny, zachowaj nas Panie. Fundator Błażej Hojnacki z żoną r. p. 1898.“

Przy trakcie wiodącej do Bielaw (róg ulicy Żabiej) na przedmieściu Bratkowice, stał krzyż, wystawiony 16 listopada 1865 r. przez S. P. M. N. Bąkowskich, lecz kiedy przewalil się, w r. 1894 za pozostałe pieniądze, zebrane na postawienie karawiku, wystawiono krzyż obecnie stojący, który następnie przyozdobiono obrazkiem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Przy ulicy Święto Duskiej (niewłaściwie nazywanej Śmiertelną), obok mostu na strudze Uchanka, stały trzy krzyże obok siebie, a na jednym z nich, który długi czas stał, był napis świadczący, że został wystawiony podczas cholery w dniu 19 września 1852 r.

Przy trakcie bitym do Łodzi stał krzyż, który w dniu 19 lipca 1850 roku wystawili Ignacy i Marjanna Moledzieńscy.

(d. c. n.)

Zenon.

Na wyżyny.

Serce... ty pędź na wyżyny
I odczuwaj świata męki
Jego bóle i udreki
I godziny...

Cale lataj...
Ponad życiem ludzkiej rzeszy
Patrz gdzie naród złością grzeszy
I odczuwaj... lecz karz winy

Nad wyżyny serce wzlataj...
I odwracaj nieszczęść głogi
Zrzucaj ciernie, glazy z drogi
I oplataj

Swoim sercem —
Swoim wzrokiem prądy świata
Zapal sercem... serce brata
Dusze ludzkie wspólnie zbrataj.

Do wielkości ciąg narody
Do wolności wszędzie,
Wielkim naród gdy już będzie
Kult swobody,

Łaknąć zacznie —
I gdy trudów sięgniesz skutki
Zabrzmią trąby... i pobudki
Dusze ludzkie do swobody...

Józek z Tkaczewa.

Sumie.

Opowiadanie na tle Wschodnim.

(Ciąg dalszy).

Pewnego dnia Kenzero siedział w głębi ogrodu i myślał o swojej smutnej miłości. Chłopiec przyniósł mu list. Tknięty czarnym przeczuciem, drząc rozerwał kopertę i przebiegł jednym spojrzeniem piśmo: głosiło ono o zniknięciu Sumie. Zbladł, list upuścił na ziemię i wymówił słowa: „to ja, to ja ja

zabielem“, wybuchnął gorzkim płaczem. Od czasu, jak Kenzero otrzymał tę fatalną wiadomość, ogarnął go głęboki, nieopisany smutek; porzucił przyjaciół i rozrywki, i wiecznie nosił na twarzy ślady melancholji.

Gejsza.

Nastaly święta letnie. Kenzero pewnego wieczoru wyszedł, żeby się przyręczyć pochodowi muzykantów i śpiewaczek, znanych w Japonji pod nazwą „Gejshe“. Wyglądając z balkonu jednej herbaciarni, wiódł roztargnionemi oczyma za wolno posuwającym się pochodem, który przeciągał przy rytmie melodyjnym muzyki i śpiewu. Od czasu do czasu muzykę przerywały ogłuszające akordy, pochodzące z pośród rozentuzjzowanego tłumu. Kenzero, obojętny na wszystko, co się wokół niego działo, patrzył nie widząc, słuchał nie słysząc. Naraz jeden z tych strasznych akordów rozbudził go z odrętwienia. Jak gdyby pociągnięty jakąś wyższą siłą zaczął uważnie przyglądać się gejszom, które z wolna, jak senne widziadła przechodziły pod jego oczami.

Jeszcze jeden ryk tłumu i nowa Gejsza zanuciła pieśń.

Kenzero zbladł: nie wierzył swoim oczom; jakby oczarowany przyglądał się temu boskiemu zjawisku i wiódł za nim oczyma, wiódł, aż zniknęło w tumanie przechodniów. To była Sumie! Jego kochana, jego ubóstwiana Sumie, pełna życia, olśniewająca swoją pięknoscia! Miała na sobie bogatą suknię Gejszy: długą tunikę z gazy, mieniącą się miljonem barw, na której jaskrawo odbijały się skrzydlate smoki. Czarne, o cudnym połysku włosy były dziwnie upięte na jej głowie.

Kenzero na chwilę pomyślał, że się znajduje w jakichś nadziemskich strefach. Zwracając się do gospodarza herbaciarni zapytał: — Znaie tę Gejszę, która była tak gorąco oklaskiwana?

— Tak, panie—odrzekł gospodarz. Jest to młoda dziewczyna z Osaki, od niedaw-

na tu przybyła i która posiada cudny głos.

— Chciałbym się z nią widzieć — odrzekł Kenzero. Czy można ją przywołać po skończeniu pochodu?

— Nic łatwiejszego, panie. Znam mistrza Gejsz i pójdę mu powiedzieć, żeby ją tu przysłał, jak tylko będzie wolną. Gospodarz szybko wybiegł, zostawiając Kenzero samego w głębokim zamyśleniu.

Po chwili usłyszał lekkie kroki i z obawą zwracając się do drzwi, ujrzał zjawiającą się uroczą Gejszę, czarującą w tym wspaniałym stroju, uśmiechniętą, gdyby mieszkanka niebios. Ledwo poznała Kenzero, zbladła, ugięły się pod nią kolana, i zachwiała się nie wymówiwszy słowa. Kenzero podbiegł, podtrzymał ją i spoglądając na nią smutnym, lecz surowym okiem, wykrzyknął: Sumie, Sumie! Kto cię tak nisko zepchnął? Kto cię zgubił?

Dziewczyna miała ochotę rzucić mu się na szyję, objąć go, ucałować, ale Kenzero chłodnym ruchem powstrzymał ją. Padła na kolana:—Przebacz mi, przebacz, nie sądz mnie, dopóki mnie nie wysłuchasz.

Kenzero czuł, że nieprzewyciężone oburzenie wstępuje mu do serca:

— Ty jesteś tylko sprzedaną niewolnicą—zawołał — wracaj do swego właściciela!

— Nie bądź niesprawiedliwym... Litości, Kenzero! Ja jestem niewolnicą przez ciebie...

— Tyś porzuciła mego ojca, który był także i twoim ojcem; uciekaś z mojego domu, który był także i twoim, Sumie!... I uczyniłaś dlatego, ażeby się udać za ludźmi bez czci, ażeby żyć w hańbie...

— Oh, nie, to za wiele! wykrzyknęła Sumie, powstając z tej pokornej postawy.

— Przysięgam! porzuciłam twego ojca, twój dom, to prawda, ale nie po to żeby iść za temi ludźmi, nie po to żeby iść do Vedo, żeby uciec, Kenzero. Lecz po to, żeby iść za tajemnym głosem Boga, który mnie wołał. Posłuchaj Kenzero; nie

PAMIĘTNIK kropli Bzuranej wody

O gdybyśmy umieli własne dzieje czytać
I każdą garść tej ziemi o przeszłość zapytać:
Ach! z jakążby miłością rzekła nam o sobie
I o życiu pradziadów i pradziadów grobie,
W. P.

Gdy przed laty porządkowałam starą bardzo i niestety zupełnie opuszczoną bibliotekę poklasztorną, w kącie pomiędzy wielu księgami, przeznaczonemi na zniszczenie, spotkałam zwój pergaminu, związany beładnie i dziwnie pisany. Litera, jak perły w falach, się migotały, to znów jakby kaskadą spadając, utrudniały odczytanie. Odnalazłam datę: „Roku pańskiego 1655,“ wreszcie po długim trudzie, po mozolnym ślęczeniu wyszukałam kartę tytułową owego nadzwyczajnego manuskryptu. Na niej widniał napis:

Pamiętnik kropli Bzuranej wody.

Z podobną pracą jeszcze nigdy się nie spotkałam... To też, choć podówczas mrok wieczorny układał swe cienie na omszałych ścianach, na zapyłonych stołach ksiąg wiekowych, choć resztki światła dziennego znikaly za okien kratami—z zapartym oddechem, raczej wyobraźni siłą, niż wzroku sprawnością przenikałam tajniki, powtarzam, dziwnego manuskryptu. Ciemność zaległa bibliotekę, a ja jeszcze trzymałam w ręku zwój pożyczki.

Przy świetle sztucznym nic odczytać nie mogłam. Ciekawość, domysły śposzły mi sen z powiek. Noc spędziłam bezsennie. Nazajutrz zaledwie pierwsze promienie słońca oświeciły ziemi kręgi, a skowronek wzbił się w niebiosa przestworze, jęłam wertować dalsze karty.

Dzięki uprzejmości właściciela tych zbiorów, manuskrypt stał się moją własnością.

Obecnie uporządkowałam karty rozrzucone, spolszczyłam zdania łacińskie, archaiczne wyrażenia zastąpiłam nowoczesnemi: kosztowało to mię wiele pracy i trudu; i znój ten ofiaruję nie tym, którzy „Pamiętnik kropli Bzuranej wody“ czytać będą, lecz niezabudkom, co zdołają brzezi Bzury, w jej falach się przegładają, kamykom, co jej łożę ścielą i tej ziemi naszej jej wilgocia pojonej.

O ile tylko zapamiętać mogę, płynęłam wśród okropnych ciemności, nie widząc ani otoczenia, ni drogi, bez świadomości czasu i celu istnienia. Aż nagle zostałam siłą uniesiona w górę. Jak się to stało, co to było—nie wiem. Dość, że oszołomiona niebywałam rzutem, znalazłam się na powierzchni ziemi, w półmroku wśród mchu i trawy. Chciałam rozejrzeć się wokół, lecz ostać się na miejscu było niepodobniństwem: siostrzyce me pchały mię dalej i dalej. Z trudem to-

rowałam sobie drogę: częstokroć musiałam otaczać kępy sitowia, krzaki olszyny, i wielkie kamienie, co jakby naumyślnie tamowały me ruchy.

Niekiedy odpoczywałam, uwięziona między korzeniami starych drzew; trudno było przez nie się przedostać, trudno przesaczyć, lecz wówczas spieszyły mi na pomoc siostrzyce, kroplami deszczu zwane, i wraz z nimi przesadzałam zapórę, przelewałam się przez najgrubsze kłody i płynęłam w dal nieznaną: żądza nowych wrażeń, chęć poznania nowych dróg pchały mię naprzód. Naprzód, naprzód, powtarzałam z memi towarzyszkami.

Byłyśmy w lesie *Łagiewnickim*.

Nad nami unosiły się roje muszek, komarów, co hałaśliwe wiodły spory, co radziły nad polepszeniem swej doli. Lecz pono tylko na naradach się skończyło. A nad ich szmerem górował świergot ptactwa, śpiew jego i kucie dziecięcia, który w ustawicznej pracy ratował żywot drzew, przez złośliwe robactwo nadmożony. Lecz i od tych głosów donośniejszy był rozgwor leśnych olbrzymów, co się wciąż nad sobą nachylały, wciąż obejmowały się swemi konary i nieprzerwanym szeptem opowiadały stare dzieje, których były świadkami. Drzewa opowiadały dni całe, jakby chcąc przekazać młodym krzaczkom, u ich stóp wyrosłym, wspomnienia dalekiej przeszłości.

(d. c. n.)

sądz mnie z góry. Po twoim odjeździe naprózno czekałam przez długi czas wiadomości o tobie; ani jeden list, ani jeden bilecik, ani jeden znak nie przybył, któryby mnie pocieszył w nieszczęściu, w jakim mnie zostawiłeś. Posłuchaj; jednej nocy, kiedy płakałam nad moją smutną dolą, posłyszałam głos, który mnie wołał z daleka. Myślałam, że to ty byłeś i ze swej strony zawołałam, ale tylko milczenie mi odpowiedziało. Pomyślałam wtedy, że to anioł z niebios mnie wołał, z krainy spoczynku. Ta myśl zamieniła się w nieprzewycięzoną chęć: zesłałam do ogrodu, minęłam bramę i uciekając przez ciemne pola, dobiegłam do mostu na Tumenie. Tam ujrzałam gwiazdkę, która błyszczała w wodzie. Oh, ta gwiazdka, Kenzero! Zdawało mi się, że mnie wołała, że mnie zapraszała swoim głębokim spojrzeniem, swoim migotliwym blaskiem. Rzuciłam się do jej łona. Dalej nic nie pamiętam; nie wiem co się działo ze mną, aż do chwili, kiedy otworzywszy oczy, znalazłam się pośród ludzi o podejrzanym wyglądzie. Dreszcz mnie przejął na myśl o strachu, jaki wzbudzali we mnie. Padłam zemdlna; kiedy przyszłam do siebie, jeden z nich podtrzymywał mnie na swoich rękach, a drugi przykładł do ust moich filiżankę z jakimś orzeźwiającym płynem. Nieopodal zobaczyłam kilka szatańskich twarzy, oświetlonych wielkim ogniskiem i wykrzywionych piekielnym uśmiechem. Jeden z nich mówił: „Ja ją wyciągnąłem z wody, więc ona do mnie należy“; podszedł i biorąc mnie za rękę, powiedział: „Biedne stworzenie, ja ci uratowałem życie; chcesz iść ze mną? A jeżeli odmówisz — dodał nachylając się do mojej twarzy i obejmując mnie beczelnym spojrzeniem — sprzedam cię mistrzowi Gejsh“.

— Milczałam.

— Piękna panienko — dodał — nie zmuszaj mnie do tego kroku. Chodź żyć ze mną! Ja cię wyratowałem.

— Sprzedaj mnie — odpowiedziałam w końcu. Bezwstydny zbój zaprowadził mnie i sprzedał. Oto dlaczego teraz należę do mistrza Gejsh. Taka jest moja historia, Kenzero.

Cała złość i oburzenie Kenzera znikły, natomiast głęboki ból i wyrzuty jeszcze głębsze szarpały jego serce.

— Ty jesteś moja! — zawołał — moją, jaką byłaś dotychczas! Przebacz mi Sumie, błagam cię!

Następnie począł opowiadać o wszystkim co przeszedł; przedstawił jej swoje położenie względem nowej rodziny, smutne nadskakiwania i podle kłamstwa, do jakich był zmuszony. Lecz obecnie nade wszystko martwiło go położenie, w jakim znajduje się jego najdroższa Sumie. Ostatecznie, ponieważ wieczór się zbliżał i trzeba było się rozstać, przyrzekł jej, że zaraz jutro postara się ją wykupić. Roze szli się.

Nazajutrz Kenzero zapłacił dużą sumę pieniędzy i Sumie była wolna.

Dwoje kochanych potajemnie się po-brali, wierząc, iż nastanie dzień, kiedy będą mogli wyjawić o swoim ślubie. Miłość prawie zawsze widzi jasną przyszłość, choćby ona była bardzo daleką, lub nawet niedoścignioną.

Domek Sumie.

Po ślubie Kenzero nabył dla Sumie za miastem milutki domek, otoczony drzewami, obok którego znajdował się mały ogródek, cały zasiany ślicznymi i pachnącymi kwiatami. Tam w tym zachwycającym ustroniu, Sumie ukryła się ze swoją starą służącą; Kenzero codzien-

w sekrecie przychodził i spędzał ze swoją ukochaną małżonką jedyne szczęśliwe chwile w swym życiu.

Przez długi czas nic nie zakłócało tego spokojnego istnienia, lecz wówczas, gdy w domku miłości narodził się syn, jedna długa nieobecność Kenzera i jawny chłód względem pięknej Enkie, wzbudził w jego nowej rodzinie pewne podejrzenie. Dziadek, który bezgranicznie kochał swego Kenzera, zaczął się obawiać, żeby to nie przyczyniło się do pozbawienia go spadku po przybranych rodzicach, w razie jeżeli Kenzero odmówi ożenić się z Enkie. Postanowił przeto, bądź co bądź odkryć tajemnicę wnuka i wyratować go z nieszczęścia.

(d. n.)

Zbigniew.

J'ES I E N.

Witaj mi szara, Ty polska jesieni,
Choć Cię nie zdobią wonnych róż szkarłaty,
Gdy już ostatnie zwiędły moje kwiaty...
I w mgły odziane łono matki-ziemi!

Choć wiatr Twój chłodny liść pożółkły
[zmiata

A w serce smętna wstępuje tęsknota,
Za złotym latem... Duszę moją mota
Pajęczka, cienka nić babiego lata...

Szronem spowita ma rodzinna strzecha;
W oddali tuman z wód się zrywa siwy.
Pusto... Tam, kędy szumiały mi niwy,
Te drogie sercu, już przebrzmiały echa..

A w duszy szaro, liść pożółkły spada
Jakby się skarżąc pod stopą szeleści
Babiego lata nić mnie słodko pieści.
A jesień cicho baśni swe mi gada..

Cz. Szymanowski.

Z teki „filozofa bez teki.”

Łatwym jest błąd wynaleźć. Daleko jest jednak trudniej zastąpić go taką prawdą, którąby wolną była od wszelkiego błędu.

Dzisiejsza moralność nie tyle polega na wykorzenieniu i na wyzbyciu się swych wad i błędów, ile na zatuszowaniu ich jej pozorami.

Nie szczyć się z tego, żeś zapaliła zmysły mężczyźnie. Gdy ogień spłonie, staniesz się dla niego szarym, nic nie znaczącym popiołem.

Jeśli nie możesz nic mądrego wymyśleć, przestań chociaż myśleć głupio, a to już będzie mądrzem.

Bez miłości człowiek byłby albo wielkim mędrcom, albo wielkim głupcem. W każdym razie nie byłby zupełnym, wszechstronnie rozwiniętym człowiekiem.

Wspomnij, czem i jak się skończyła twoja ostatnia miłość, a utracisz chęć idealizowania następnej.

Niczem nie sprawisz kobiecie tyle radości, jak wyrzutami, że cierpisz przez nią.

Łatwiej jest zstępować na dół, niżli wspiąć się pod górę. To nami tłumaczy, dlaczego wielu z nas przekłada niskie

szczęście, wypływające z zaspokojenia naszych poziomych żądz zmysłowych, ponad rozkosz czystą, osiągniętą z podwyższenia moralnego i umysłowego naszego ducha.

Zawsze uśmiech losu musi być kupiony i okupiony łzami; jeśli nie naszymi, to czyjemi; jeśli nie w teraźniejszości, to w przyszłości lub w przeszłości.

Nie jest dowodem, że Prawdy niema, ponieważ rozum ludzki jej nie znalazł. Największym dowodem jej istnienia służy fakt, że rozum ludzki wciąż i wciąż jej szuka.

Doświadczeniem swym starsi zwykle uczyc chcą młodych. Naprózno! Życie to taki zazdrosny nauczyciel, który nie pozwala i nie chce, aby go ktoś wyręczał ustnie. Ono musi samo wykształcić ucznia drogą pogładową. Musi go sparzyć, aby nauczyć go dmuchać; musi go zranić, aby nauczyć go bronić się w walce; musi podsuwać mu mirażę, aby w przyszłości nie wierzył uludom; musi stawiać mu mnóstwo ciemnych zagadek, aby człowiek wydobywał ze swego umysłu światło, dla rozjaśnienia ich.

Rozczarowanie — to uczucie, które doświadczamy, gdy nadwyrężywszy porządnie zęby dla zgryzienia skorupy, znajdujemy wewnątrz niej zamiast pięknego, zdrowego ziarna — próchno lub pustkę.

Mary Kazimierowicz.

KRONIKA MIEJSCOWA.

+ Kadencja Sądu Okręgowego. „Warszawski Dniownik“ donosi, że 15 września sąd okręgowy warszawski wyjeżdża na kadencję do Kutna, Łowicza i Włocławka. Skład członków sądu jest następujący: W. W. Lebediew, B. H. Łukin i K. G. Szokalskij.

× O telefony. Mieszkańcy Łowicza zrobili podanie do zarządzającego Warszawskim oddziałem poczty i telegrafu, o przywrócenie w Łowiczu uszkodzonych telefonów.

× Kąpiele. Zarząd Towarzystwa Higienicznego zawiadamia, że z powodu braku węgla, łaźnia czynną będzie tylko w soboty. Wejście do łaźni podniesiono do kop. 20. Wanny podług cen dawniejszych.

× Podatek od koni. Jeden z obywateli tutejszych został wydelegowany przez Komitet Obywatelski, w celu uzyskania pozwolenia p. Gubernatora warszawskiego na pobieranie podatku od przejeżdżających z towarami i ładunkami przez Łowicz wozów po 10 kop. od jednego konia, na rzecz utrzymania bezpłatnych kuchni i szpitala dla rannych, jak to w innych miastach ma miejsce. Podatek ten prawdopodobnie będzie pobierany już od niedzieli lub poniedziałku przyszłego tygodnia.

Ofiarności żydów. Do urządzenia szpitala w Łowiczu dla rannych, w dużym stopniu przyczyniają się żydzi. Ofiary postępują, zwłaszcza w naturze, bardzo znaczne. Łóżka z całym urządzeniem, meble, bieliznę każdy chętnie przynosi. I słuszną jest rzeczą, że tam gdzie króluje poświęcenie, ból i cierpienie — niema różnic i narodowości — są tylko nieszczęśliwi.

× Licytacja. Magistrat m. Łowicza zawiadamia, że 11/24 września 1914 r. o go-

dzinie 12 w południe, w biurze Magistra- tu, odbędzie się przetarg głośny na dzier- żawę участка ziemi należącego do ce- chu szewckiego w Łowiczu, dzierżawio- nego obecnie przez Piotra Jankowskiego i Adama Michalskiego, od sumy rb. 28 rocznie. Osoby pragnące przyjąć udział w licytacji, powinny przedstawić vadium w wysokości 1/4 dzierżawy rocznej, osoby zaś utrzymujące się przy licytacji, winny sumę tę dopełnić do połowy zadeklaro- wanej na przetargu sumy.

+ Kancelarja szpitala dla rannych, znaj- dująca się w gmachu po-Dominikańskim, przyjmuje wszelkie ofiary w godzinach od 10—12 rano i od 3—5 po południu.

× Mosty popsute. Na szosie bielaw- skiej pomiędzy cmentarzem i Bielawami obydwie mosty tak są popsute, że jak za- pewniają naoczni świadkowie, w każdą dzi- rękę roczny prosiak wpaść może. Ko- niom zaś grozi poważne niebezpieczeń- stwo.

× Drożyzna materiałów piśmiennych. Obecnie w Warszawie wszystkie materja- ly piśmienne znacznie podrożały—co od- bije się i na prowincji. Papiery podsko- czyły o 15%, pióra stalowe o 50%, ołówki Fabera sprzedają po 7 kop., Majew- skiego zaś ołówków brakuje. Papiery pakowe też znacznie się podniosły.

× W sprawie robotników bez zajęcia. Z powodu nadchodzących robót jesien- nych w gospodarstwie rolnym, nie od- rzeczy będzie zwrócić uwagę, że obecne poszukiwanie robotników rolnych do pra- cy i proponowane im warunki, nie są od- powiednie. Mówiono mi, że przyjeżdżają osoby z folwarków, proponując robotni- kom pracę, (tymczasem za życie) a płacę mogą otrzymać w ten czas, kiedy dziedzic sprzeda produkty, albo po woj- nie, bo teraz niema pieniędzy. Pytałem się dlaczego niechęć zgodzić się na ta- kie warunki, odpowiedzieli mi, że darmo pracować nie będą, bo oni znają dobrze naszych dziedziców, że z biedy ludzkiej umieją korzystać w ciężkich czasach. Przypuszczam, że mogą się znaleźć jed- nostki między panami Obywatelami, któ- rzy chętnieby wyzyskali robotnika w obec- nej chwili, ale ogółu o to posądzać nie- można. Otóż uważam za stosowne w da- nej chwili podać sposób, któryby za- doволnił obydwie strony: 1) zwołać Radę Obywateli, na której uchwalonoby gwa- rancję płacy robotnikom. 2) Urządzić po miastach komitety pośrednictwa pracy. 3) Komitety takie powinny gwarantować wypłaty robotnikom. 4) Unormować płacę dzienną. Na wymienione warunki zgo- dzili się robotnicy, lecz poruszyli kwestję mieszkań, będących podobno w niektó- rych folwarkach w oplakany stan. Otóż trzeba panom Obywatelom pomy- śleć nad tym, żeby takie mieszkania przy- prowadzić do należytego porządku. Jest jeszcze jedna kwestja przy tym, co bę- dzie z temi robotnikami, którzy będą zmuszeni pozostawić swoje rodziny w mieście? Jeżeli taki robotnik pójdzie sam do roboty na folwark i dostanie tylko pro- dukty na życie dla siebie (albo gotowa- ne jedzenie) a pieniędzy niedostanie, to za co będzie żyć jego rodzina? Przypusz- czam, że i tu można radzić w ten spo- sób: zamiast całkowitej wypłaty, może otrzy- mywać produkt i trochę pieniędzy. Wszystko to co tu jest zaproponowane odnosi się tylko do braku gotówki. Zda- je mi się, że tak źle nie jest u panów Obywateli, żeby nie było pieniędzy na wy- płatę dla robotników. Trzeba się tym energicznie zająć, bo to jest obowiązkiem każdego dobrego obywatela kraju, a żeby

ta armja robotnicza niepozostała na zimę bez pracy i chleba. L. S.

× Zgubione pieniądze. Włościanin wsi Gągolin Południowy, Grzegorz Duranowski zgubił w ubiegły piątek około rb. 12 otrzymane ze sprzedaży gęsi. Podobno jedna z pań — kupując u niego gęś za rb. 1 — pieniądze owe znalazła. Mówią, że mąż tej pani, urzędnik kolejowy — ogłaszał o znalezionych pieniądżach—lecz właściciela ich nie znalazł. Duranowski uprasza za naszym Ipośrednictwem uczci- wego znalazcę o złożenie pieniędzy tych w redakcji lub o wskazanie redaktorowi swego adresu.

× Zjazd Sędziów pokoju w Łowiczu. W Łowiczu na czas wojny odbywać bę- dzie czasowo posiedzenia zjazd sędziów pokoju II oręgu gubernji Warszawskiej.

O F I A R Y.

Eufemja Diehl w dniu imienin, za- miast słodczy, rb. 1.50 na środki opa- trunkowe dla rannych.

Józef Lubiński rb. 10 na wpisy dla niezamożnych uczennic pensji p. Broni- kowskiej, zamiast wieńca na grób szwa- gra s. p. Ewarysta Kaczmarskiego.

Taksa.

Ustanowiona przez Komitet Obywatel- ski m. Łowicza, wspólnie z kupcami i za-

twierdzona przez Warszawskiego Guber- natora. Niestosujący się do niej, na za- sadzie postanowienia wojennego je- neral - lejtnanta Daniłowa, podlegną karze do 3 miesięcy więzienia lub 3,000 rubli.

Chleb razowy	za fuunt kop.	5
" pytlowy	" " "	—
" pszenny gat I	" " "	—
" " " II	" " "	4
Kasza gryczana	" " "	6 1/2
" jęczmienna	" " "	4 1/2
" pszenna	" " "	4 1/2
Groch	" " "	—
Mięso gat I	" " "	—
" gat II	" " "	17
" Wieprzowe	" " "	20
Masło	" " "	40
Sadło solone	" " "	30
Mąka psz. gat. wyż.	" " "	6
" " niż.	" " "	4
" żytnia	" " "	3
Nafta	" " "	7
Cukier rżnięty	" " "	—
" rąbany	" " "	—
" mącz. krystal.	" " "	—
Mydło	" " "	15
Olej	" " "	18 1/2
Sól	" " "	3 1/2
Jęczmień	za pud kop.	1.00
Owies	" " "	1.10
Siano	" " "	50
Słoma żytnia	" " "	55
Kartofle	" " "	30

Tydzień Żychliński

Organ poświęcony ziemi Kutnowskiej i Gostyńskiej.

KRONIKA ŻYCHLIŃSKA.

— O szpital dla rannych. Wojna za- ledwie się rozpoczęła, a z nią rozpoczęły się także najkrwawsze bitwy w dziejach świata. Już dziś na terenie Królestwa le- ży w szpitalach kilkadziesiąt tysięcy ofiar wojny. Nie możemy być pewni, czy i u nas gdzieś niedaleko nie będą toczyć się krwawe zapasy. Sala remizy strażackiej stoi pustkami i czeka, aż może znajdzie się kółko ludzi dobrej woli, którzy pomyślą o zorganizowaniu szpitala, którzy, w miejsce pustych frazesów, w miejsce wyzyskiwania chwili z pożytkiem dla swo- jej kieszeni, pomyślą coś niecoś o niedo- li bliźnich, którzy przecież walczą i odda- ją swe życie na polach walk za dobro całego narodu! Zorganizujmy szpital!

— W imię jedności! Od pewnego cza- su w Żychlinie i jego okolicy daje się zauważyć pewien odruch antysemitki, pe- wien rozłam wśród miejscowego ogółu. Mieliśmy tego dowody na kilku zebra- niach wyborczych Komitetu Obywatelskie- go, na pewnych manifestacjach strażac- kich, skierowanych przeciwko usunięciu ze straży żydów. Polacy Żychlińscy! na to teraz nie czas, a tylko na dzielną pra- cę dla ogółu! Pamiętajmy, że niezgoda Polskę zgubiła, a zgoda i jedność inne narody, jak Bułgarję, z niewoli wyzwoliła!

— Osobiste. Stan zdrowia p. Włady- sława Szymerskiego, kierownika admini- stracyjnego Żychlina i jego okolic, który zapadł na ciężkie zapalenie płuc, znacz- nie polepszył się. Przy chorym czuwał i niósł pomoc lekarską dr. Bronisław Wie- czorkiewicz.

— Budownictwo z powodu wojny zu- pełnie ustało.

NOWINY Z OKOLIC.

Brześć-Kujawski 14.9. W mieście trwo-

ga. Już prawie połowa mieszkańców wy- jechała. Niema dnia i nocy, żeby tu i tam nie było słyhać wystrzałów. W okolicy ukazują się bardzo często podjazdy nie- mieckie. Z cukrowni dużo urzędników wraz z rodzinami wyjechało.

Koło 13.9. Już kilka razy wjeżdżały z Konina do miasta forpocztę wojsk nie- mieckich. W dniu 5 września przyjecha- ło pierwszy raz na rowerach 17 żołnierzy pruskich. Wywołało to w mieście pewną panikę. Obejrzawszy Koło i wypytawszy się przechodniów o wojska rosyjskie, pru- sacy odjechali w kierunku Konina.

Opatówek 15.9. (pow. Kal.) Wojska niemieckie dniami i nocami kopią tu o- bronne okopy, wilcze doły. Ludność z ca- łej okolicy już dawno uciekła, zostawiając swoje mienie na pastwę prusaków.

Dobra 16.9. (pow. Turecki.) W osa- dzie zupełny spokój. Zorganizowany zo- stał Komitet Obywatelski. Kilka dni temu widziano szybujący ku granicy Zeppelin niemiecki.

Lwówek 13.9. Miejskowa odlewnia i fabryka maszyn Fryderyka Blimke pra- wie zupełnie zawiesiła fabrykację. Cha- rakterystycznym jest fakt, że miejscowi koloniści niemieccy, zaczynają już między sobą coraz więcej używać języka polskie- go. Widocznie strach ma wielkie oczy i oczy te dopiero teraz zaczynają widzieć, że Lwówek, to nie jakaś urojona cząstka państwa „miłości Bożej i dobrych obyczajów“, a ziemia rdzennie polska!

Będzin 13.9. Miejskowe fabryki żelaz- ne: Albiński, Schmidt i S-ka, robot. 120, obrót 250000 rb. oraz Wizbek St. rob. 80, obrót 100,000 rb. prawie zupełnie stanęły.

Zduńska Wola 14.9. Miejskowa odlewnia żelaza i fabryka maszyn Jana Kału-

zewskiego, zatrudniająca 60 robotników stanęła z fabrykacją. W mieście zupełny spokój.

Tyniec 16.9. Olbrzymią tutejszą cegielnię i fabrykę dachówek B-ci Stencel, zatrudniająca do 200 robotników, której obrót wynosił 200,000 rub. wojsko pruskie obraca na swoje wojenne potrzeby. Jak opowiadają zbiegowie, nienasyceń żołdacy mieli podpalić wszystkie drewniane suszarnie. (Tyniec leży w oddaleniu 2 wiorst od Kalisza).

Wieluń 15.9. Prawdopodobnie kampanja w miejscowej cukrowni w bieżącym roku nie pójdzie. W okolicy urodzaj na buraki doskonały.

Rypin 16.9. Jest nadzieja, że cukrownia „Ostrowite“, jeżeli będzie kamień wapienny, kampanją w bieżącym roku ruszy. W okolicy włączają się oddziały wojsk niemieckich, atoli w samym mieście zupełny spokój.

Zgierz 15.9. Panuje tu zupełny porządek. Zorganizowany Komitet Obywatelski działa owocnie dla osady.

Osmolin 12.9. Panuje tu zupełny spokój. Komitet Obywatelski owocnie pracuje dla miasta.

Wyszogród 11.9. W mieście wzorowy porządek. Zorganizowany Komitet Obywatelski. Ceny produktów spożywczych znacznie poszły w górę.

Cesarjusz Wojszycki.

KORRESPONDENCJE.

Z Warszawy.

Dzisiaj najdrożsi przyjaciele, Prusak i Austriak dostają w skórę. Co mówiąc nawiasem dawno im się należało. Wieść o tym, radosnym echem biegnie po kraju i zagranicą. Pięść prusacka tak dawno ciężąca nad światem dobrze wszystkim dała się we znaki, by teraz mogła wzbudzić czyjeś współczucie, lub ubolewanie z powodu ich klęsk. Ojczyzna panów Preuskerów, mocno się chwieje w swych posiadach, — i może da Bóg że runie, a narody jęczące pod jarzmem Teutońskiej niewoli—odetchną raz wreszcie pełną pierś, powietrzem czystym, nie skażonym oddechami wstrętnej Germanizacji. Bat pruski napędzający działki polskie do modlitwy i nauki w języku ciemieźców, zaczyna sprawdzać przysłowie: „Dwa końce“, — i nadejście wkrótce chwila naszego odwetu, za łzy, za krew niewinnie przełaną. Zbyt wielką była ich pycha, by wkrótce nie miała być ukarana. Jest staropolskie przysłowie: „Jak Pan Bóg kogoś chce ukarać to mu wpięć rozum odbierze“. Otóż i tu tak jest; bezgranicznej zarozumiałości, o swojej sile i potędze, rzucili rękawicę światu całemu, nie bacząc jakie skutki z tego wyniknąć mogą i teraz rozpoczyna się epilog rozprawy z niemi. „Dopóty dzban“... dotąd go Preusker nosił, aż mu się ucho urwało, bo oto „Warszawskij Dniownik“ donosi:

„Zabójca tysięcy kobiet, mężczyzn i dzieci, kat bezbronnych Kalisza i okolic, major Preusker został wzięty do niewoli na południowo-wschodnim froncie przez wojska rosyjskie. Według praw międzynarodowych, oficer armji nieprzyjacielskiej, któremu udowodniono zabójstwa kobiet i dzieci traci prawa, przysługujące jeńcom wojennym — podlega sądowi wojennemu, który wydaje tylko jeden wyrok — śmierć. Jako oficer, podlega rozstrzelaniu“.

Czas, żeby podobnych potworów usuwać z łona społeczeństwa, bo jak się nie

odetnie zgangrenowanego członka, to dany osobnik umiera, tak i trzeba wyciąć z karty Europy Teutonów, a będziemy wtedy czuli, że żyjemy, gdy drugi Grunwald zgniecie krzyżacką gadzinę.

Czesław Szymanowski.

Łęczycza, 15 września 1914 r.

U nas obecnie mówi się tylko o torfie, bo zapasy na wyczerpaniu. Za tydzień lub 10 dni pozostaniemy bez tego jedyne go opalu, cena rub. 2 k. 50 za sążęń podniosła się do rub. 4 na miejscu, to jest bez furmanki, a co będzie zimą? Węgla i drzewa prawie że nie mamy. Z Łodzi i Zgierza moc furmanek przychodzi po torf, za przewiezienie 2 sążni torfu z Łęczycy do Łodzi ofiarują 9 do 10 rubli (sążęń waży 19 do 20 centnarów, i zastąpi 5 do 4 korcy węgla) tak samo zaopatruje się Łęczycza, okolica i sąsiednie miasta i miasteczka, więc widzimy ciągnące fury po torf lub z torfem, co przy naszym złym bruku, tworzy duży hałas na ulicy.

Nasz Komitet Obywatelski przewidując złe, zakupił 600 sążni torfu po cenie rub. 3 i 5,50 za sążęń i zorganizowana sekcja opalowa zajmuje się zwózką, płacąc po rb. 1 od sążnia z zamiarem sprzedaży dopiero od 1 listopada r. b., chociaż już wielu biednych, a nawet lepiej sytuowanych — nie mają torfu.

Więźniów do obecnej chwili utrzymywaliśmy, ale na ten cel nie mamy funduszy, więc o ile gotówka nie wpłynie, trzeba będzie aresztantów rozpuścić.

W niedzielę 13 b. m. mieliśmy koncert na rzecz rannych. Wykonanie było znakomite, wiele dane było nad program, koncert ten napewno zgromadziłby na-

wet wielce wymagającą publiczność warszawską wobec takich sił jak dyr. warsz. Filharmonji p. Józef Ozimiński na skrzypcach, p. Szpryngierowa inżynierowa, śpiew operowy, p. Fuksiewicz z Radomia, fortepian. Cała sala teatralna była nabita publiką wyborową. Rezultat dochodu był świetny.

Za staraniem tutejszego lekarza szpitala Ś-go Mikołaja, organizuje się sekcja wykładów dla sanitariuszów. Już wiele osób się zapisało a przeważają kobiety, szpital gotowy jest na 80 łózek rannych lecz obmyślamy aby Łęczycza mogła pomieścić do 500 rannych. Są to dobre chęci, ale kiedy przyjdzie wyżywić ich będą trudności, bo my w mieście bledni, z pomocą okolicy można będzie paręset rannych przetrzymać, lecz czy nie za mało mamy trzech lekarzy do tej pracy. Przez miesiąc mieliśmy spokój, obecnie mamy drobne kradzieże, bójkę, nieporozumienia, które załatwia sekcja sądowna złożona z prawników, kary są ojcowskie, najwyższą była 2 tygodnie kozy, gdyby nie to, byłby w mieście nieład — spotyka się pijanych, ale rzadko.

Komitet Obywatelski z miejscowym młynem umówił cenę worka mąki rb. 7, z piekarskami oznaczył ceny pieczywa, zabezpieczył sól, której musi być stalego zapasu 150 worków. Spodziewamy się ciągle gubernarora, mieszkanie przygotowane, a zarazem powrotu władz, które są nam potrzebne jak sądy cywilne, kasa powiatowa, wielu jest niewypłaconych za konie dostawione na mobilizację, emeryci, szpital, więzienie, za dokonane roboty w mieście, za szaber na szosę i t. p.

Boruta.

Wiadomości rolnicze i gospodarcze.

Doświadczenie przeprowadzone z odmianami żyta w r. 1914 na Polu Doświadcza'nym w Borku Mysłakowskim.

	Plon z morgi 300 pretowej		Zwyczaj plonu na morgo	
	Ziarna w korcach 230 funtowych	Słomy i plew cent. 120 funtowych	Ziarna w korcach i fun.	Słomy i plew w 120 funt. cent. i funtach
	korc.	fun.	korc.	fun.
Petkus Lochowa oryginalny	12	179	+ 3	103
Petkus z Kawęczyna „	12	83	+ 3	7
Petkus Lochowa odsiew I-y	12	83	+ 3	7
Petkus ze Sralof oryginalny	11	149	+ 2	73
Zelandzkie odsiew II-gi . .	11	26	+ 1	180
Dańkowskie „ II-gi . .	10	202	+ 1	126
Dańkowskie oryginalne .	10	161	+ 1	85
Zelandzkie „ . .	10	161	+ 1	85
Sobieszynskie „ . .	10	91	+ 1	15
Hanna Heinego „ . .	10	51	+ 1	205
Zielone Rümckera „ . .	9	199	+ 1	123
Mikulickie „ . .	9	76	—	—

Żyta były zasiane po seradeli sprząniętej na paszę, po której ścięciu rozsypano 450 *tt.* zuzli 16% i 150 *tt.* 40% soli potasowej w stosunku na wagę. Po rozsianiu nawozów wykonano orkę (7 x) na 8 cali; następnie puszczono wał Campbela dla przyspieszenia odleżenia roli. Dnia 17/X wykonano siew 18-rzędowym siewnikiem Melichasa. Wysiew uzależniono od siły kielkowania.

Tak naprzykład, Mikulickie kielkowało 65%, wysiano go więc 279 *tt.* na

morgę, gdy Petkusa odsiew pierwszy wykazało siłę kielkowania 100%.

Odmiany wczesne: Mikulickie i Hanna kłosiły się 8/V, kwitły, 20 V, reszta — 14/V i 27 V. Pierwsze duże odmiany ścięto 7/VII, wszelkie inne 16/VII.

Tego roku jak i ubiegłe dwa lata, żyto Petkuskie Lochowa: (+ 3 korce 103 *tt.* ziarna i 2 ctn. 75 *tt.* słomy) pobilo plennością resztę odmian. Kawęczynskie mało co mu ustępuje: (+ 3 k. 7 *tt.* siana

i 3 ctn. 75 *tt.* słomy). Ta odmiana pochodzi od Petkusa Lochowa, ale już przez kilkanaście lat jest siana przez właściciela Kawęczyna, aby ją przyzwyczaić do miejscowych warunków klimatycznych, nie zmniejszając jej plewności, co jak widzimy nawet z naszego doświadczenia, daje pożądany skutek. Pierwszy odsiew Petkusa Lochowa, jak i zeszłego roku niewiele niższy dał plon od oryginału (+ 3 korce 7 funt. ziarna i + 109 funtów słomy). Wśród odmian na uwagę zasługuje żyto Sobieszynskie, najbardziej odpowiednie na ziemię słabe (piaski), gdzie Petkuskie już udać się nie może. Z żyt wczesnych (dojrzewają 10 dni wcześniej od Petkuskiego) na gleby średnie i lżejsze nadają się: nasze polskie, Mikulickie, i czeskie Hanna. Kto chce siać popłony, ten powinien jedną z nich używać, bo w naszym klimacie udanie się popłonów najwięcej zależy od wczesnego siewu.

E. D.

WOJNA.

Petrograd, 16.9. Wódz Naczelny zwrócił się do ludów Austro-Węgier z następującą odezwą, wydrukowaną w dziewięciu językach narodowości, zamieszkujących Austro-Węgry.

„Ludy Austro-Węgier! Rząd wiedeński wypowiedział Rosji wojnę za to, że Rosja, wierna swoim tradycjom historycznym, nie mogła pozostawić Serbji bez obrony i dozwolić na uczynienie jej niewolnicą.

Ludy Austro-Węgier! Wkraczając na czele wojska rosyjskiego w granice Austro-Węgier, w imieniu Wielkiego Cesarza Rosyjskiego oświadczam wam, że Rosja, która nieraz już przelewała krew w sprawie uwolnienia narodów od jarzma cudzoziemskiego, do niczego nie dąży, jeno do przywrócenia panowania prawa i sprawiedliwości. Wam, ludy Austro-Węgier, niesie ona także teraz wolność i urzeczywistnienie waszych pragnień narodowych.

Rząd austriacko-węgierski w ciągu stułeci siał między wami niesnaski i nienawiść, ponieważ tylko na waszych rozterkach opierała się jego władza nad wami. Rosja przeciwnie, dąży tylko do jednego, aby każdy z was mógł się rozwijać i cieszyć się pomyślnością, zachowując drogocenny skarb ojców: język i wiarę oraz, aby połączony z braćmi rodzonemi żyć mógł w pokoju i zgodzie z sąsiadami, szanując ich niezależność.

Przekonany, iż będziecie ze wszystkich sił współdziałali w dopięciu tego celu, wzywam was, abysście wojska rosyjskie witali, jako wiernych przyjaciół i bojowników za wasze najlepsze ideały.

Wódz Naczelny, General-Adjutant
MIKOŁAJ.

Sierpień, 1914,

Petrograd, 16.9. Donoszą, że bitwy z tylnymi strażami austriackimi trwają z całkowitym powodzeniem na całym froncie.

Wiadomość o zdobytych jeńcach, armatach i taborach napływają ze wszystkich armji.

Na lewym brzegu Sanu wojska rosyjskie z powodzeniem zaatakowały ustępujące wojsko austriackie.

Pomimo wszelkich wysiłków Niemców na froncie wschodnio-pruskim, żeby otoczyć część wojsk rosyjskich, plan ich się nie urzeczywistnił.

Petrograd, 16.9. Podczas bitwy galijskiej na pozycji Turobina, między in-

nemi trofeami zabrano 56 ciężkich armat niemieckich z inicjalami cesarza Wilhelma.

Kijów, 16.9. Południowo-zachodnimi kolejami żelaznymi przewieziono więcej niż 60,000 jeńców austriackich.

Przybyło sześć platform, naladowanych armatami austriackimi, skrzyniami z nabojami i innymi trofeami, wziętymi podczas odwrotu austriaków.

Petrograd, 16. 9. Odezwa Wodza Naczelnego do ludów Austrii, jak mówią w kołach poselskich, wyda dobroczynne wyniki.

Olbrzymia bitwa we Francji.

Kopenhaga. Wojsko sprzymierzone zdołało zmusić cofającą się armję niemiecką do przyjęcia bitwy. Niemiecki sztab generalny przerywając dotychczasowe kilkudniowe milczenie, potwierdza, że olbrzymia bitwa rozpoczęła się na północ od rzeki Aise, sięgając aż do Verdunu.

W bitwie tej uczestniczy też posiłkowe wojsko angielskie z Indji Wschodnich.

Paryż. Dnia 13 i 14 września francuzi doścignęli pozostałe lewe skrzydło nieprzyjaciela i zmusili je do przyjęcia bitwy przyczem Niemcy otrzymali posiłki z głównych sił. Niemcy na całym froncie, którego pewne części były silnie ufortyfikowane, trzymali się taktyki obronnej. Linja frontu przechodzi od Neyon przez zachodnią część lasu Argońskiego na północ od Verdunu. Przy pościgu Niemcy stracili wielką ilość jeńców i wiele zapasów wojennych.

Bitwa w Alzacji.

Bordeaux. Depeszują tutaj z Bazylei o zacieklej bitwie, jaka odbyła się pomiędzy Thann i Ensisheim w Alzacji Górnej na północ od Miluzy. Niemcy, którzy zajmowali dolinę Guebwiller, zmuszeni byli do odwrotu, pozostawiając na polu bitwy mnóstwo trupów i rannych, którzy dostali się do niewoli. Bitwę rozstrzygnęły liczne ataki na bagnety francuzów, którzy wykazali tutaj całą tradycyjną brawurę w ataku.

Zwycięstwo Anglików.

Bordeaux. Ostatnie depesze z Belgji w zupełności potwierdzają wiadomości o powodzeniach, jakie osiągnęła w ostatnich dniach armja angielska, zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty.

Cenny dokument.

Londyn. Donoszą do dzienników tułtejszych z francuskiego terenu wojny, że w Lille, po ustąpieniu Niemców znaleziono w pomieszczeniu sztabu niemieckiego szczegółowy plan oblężenia Paryża.

Zdobycie Sandomierza

Piotrogród, 18.9 Ze sztabu Zwierzchniego Głównodowodzącego:

Wojska rosyjskie ścigając w dalszym ciągu robią wielkie postępy na całym froncie nad arjergardami austriackimi.

Zdobyto Sandomierz.

Silnie obwarowane pozycje przed mostem pod Krzeszowem zdobyto, przyczem bataljon rosyjski po moście przez San przeszedł na tyłach uciekających austriaków.

Na terenie Jaworowa zdobyto obozy szóstego i czternastego korpusu austriackiego, przeszło 30 armat, 5 tysięcy jeńców i wielką liczbę naboju.

Zatargi.

Petrograd, 16.9. Według otrzymanych tu wiadomości, między prusakami a bawarczykami wynikły nowe zatargi. Przypuszczają tu, że po wojnie Bawaria całkowicie odpadnie od rzeszy niemieckiej.

Kopenhaga, 16.9. Dzienniki tutejsze donoszą, że w Bawarii panuje wielkie wrzenie i niezadowolenie z „awantury pruskiej“. Rząd dokonywuje licznych aresztowań.

Rumunja wkracza do Siedmiogrodu.

Petrograd, 16.9. Rozeszła się pogłoska, że Rumunja wkracza do Siedmiogrodu.

Niemcy tracą kolonje

Bordeaux, 16.9. Donoszą tutaj z Sydney, że flota australaska zdobyła niemiecką Nową Gwineę i Nowe Pomorze.

Wojna w kolonjach.

Kopenhaga, 16.9. Donoszą z Londynu, że angielska eskadra adriatycka wyruszyła do Suezu w celu zaatakowania niemieckiej Afryki wschodniej.

Wojna w Prusach.

Piotrogród, 18.9. Ze sztabu Zwierzchniego Głównodowodzącego:

Na froncie wschodnio-pruskim tylko niewielkie potyczki.

Straty Austriaków.

Piotrogród, 18 września. Dzienniki austriackie przyznają, że w ciągu dni ostatnich podczas walk w Galicji Austriacy stracili sto tysięcy żołnierzy.

200 tysięcy jeńców.

Austriacko-niemieckie straty w bitwach przez 17 dni na północy Galicji dochodzą do 200 tysięcy jeńców, wliczając w to — jak pisze „Swiet“ — 50 tysięcy ewakuowanych poprzednio.

„Kurjer Poranny“, „Dzień.“

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Losy Sienkiewicza.

W prasie rozeszły się pogłoski, jakoby Sienkiewicz w czasie wejścia Austriaków do Oblęgorka był aresztowany i oddany Niemcom, posiadającym na niego wyrok za list otwarty do cesarza Wilhelma przeciw wywłaszczeniu. Otóż według zapewnień p. Lednickiego, Sienkiewicz aż do chwili ogłoszenia wezwania do społeczeństwa polskiego z powodu wojny, mieszkał w Oblęgorku. Majątek ten zafalnięty został przez Austriaków i Sienkiewicz zmuszony był wyjechać do Krakowa, gdzie korzysta z zupełnej swobody i wybiera się do Szwajcarii.

Według informacji adw. Lednickiego, Sienkiewicz ze Szwajcarii zamierza zwrócić się do narodu polskiego z nową odezwą, odpowiadającą celom narodowym doby obecnej.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Opuszczonej Łowiczance. List umieścimy w przyszłym numerze. Byłoby jednak pożądanym, gdyby list był podpisany właściwym nazwiskiem, jedynie dla wiadomości redaktora, coby zostało tajemnicą.

Przegląd powszechny.

-o- **Groźny wynalazek.** Korespondent gazety „Aftenposten“ donosi listem z Paryża, o nadzwyczajnym wynalazku. Dnia 2 sierpnia na drugi dzień po ogłoszeniu mobilizacji we Francji, inżynier Turpaine oddał do rozporządzenia ministra wojny wynalezioną przez siebie nową materię wybuchową, podobno bajecznej siły. Cały Paryż wie o rezultatach przeprowadzonych doświadczeń. Nieopodal Paryża, na polance, pasło się stado 200 owiec przeznaczonych na rzeź. Na nich to właśnie postanowiono spróbować działania nowych bomb. Pęknięty granat dał płomień długości 600 metrów od miejsca wybuchu. Wszystko co się znalazło w sferze ognia było doszczętnie zniszczone. Z owiec ani ślad nie pozostał, ani odrobiny sierści, ani kropelki krwi. Tej masy wybuchowej przygotowano już jedną tonnę i dostawiono na czoło armji.

-o- **Usuwanie języka niemieckiego.** Kurator okręgu szkolnego zawiadomił okólnikowo dyrektorów szkół rządowych średnich, iż z rozpoczęciem nowego roku szkolnego do programu zamiast języka niemieckiego, ma być wprowadzony angielski. Język niemiecki może być wykładany jako przedmiot nieobowiązkowy, za osobną opłatą.

-o- **Poszukiwacze wody.** W roku przeszłym przez cały tydzień zajmowała się francuska akademja umiejętności badania tej metody, którą używają ludzie biegli w tym, iż z prętem w rękę odkrywają źródło wody, bijące głęboko w ziemi, ukryte kruszce i podziemne jaskinie. Potym zajęła się tą sprawą osobna komisja i od roku przygotowuje sprawozdanie na pełne posiedzenie członków akademji. Tymczasem niecierpliwil się czekaniem doktor umiejętności ścisłych, profesor geologii w muzeum przyrodniczym paryskim, Vire i sami zaczął rzecz sprawdzać. Udał się z trzema słynnymi poszukiwaczami na wyznę, która pokrywa przepaść Radirac i tam każdy z tych trzech artystów dziwnej swojej sztuki, po kolei oznaczał kontury i wysokość podziemnych jaskiń. Potym ci sami odgadywacze z temi samymi prętami w rękę udali się do grot Lacavé i znowu każdy, z osobna naznaczał na powierzchni ziemi fantastyczne meandry i niespodziewane zakręty każdej grotty. Dr. Vire porównał te rysunki z planem owych grot, porównanym przez inżyniera Brunet'a, a o którym żaden z poszukiwaczy nie mógł nic wiedzieć i stwierdził zupełną szczegółową zgodność tego planu z danymi, dostarczonymi przez trzech czarowników.

W pewnym miejscu orzekli, że pod ziemią na cztery metry leżą jakieś kruszce. Dr. Vire kazał wykopać dół i rzeczywiście dokopał się skarbu, złożonego z brązowych obręczy i żelaznych grotów strzał starożytnych. Trzema temi poszukiwaczami byli: — Probst, Pelaprat i ks. Mermet, a z nich — Pelaprat wskazał sam na własną rękę dr. Vire'mu miejsce, gdzie po rozkopaniu ziemi znaleziono trzy szkielety w trzech przedhistorycznych grobach, na czwartym zaś miejscu przepowiedział Pelaprat istnienie kruszcu obok szkieletu ludzkiego. Dr. Vire zaś rzeczywiście odkopał grób z kośćmi i sierką Franka.



Kinematograf „EOS”

W niedzielę 20 września r. b. odbędą się przedstawienia w teatrze miejscowym.
Część I. Wolna walka (gimnastycy).
Doświadczona niania (komiczny).
Część II. Ostatnia kula (dramat z życia cyganów w 2-ach aktach). Akt I. Gwiazda taboru. Akt II. W mroku nocy.

Część III. Dziennik Pathé (aktualności bieżącej chwili).
Na powtórnej służbie (komedia).
Pozostawia się prawo zamiany obrazów.
W niedzielę I przedstawienie o godz. 7, II o godz. 8½, wieczorem.

BROWAR Henryka Rejnecke

— w Łowiczu —

Egzystuje od 1812 r.

Podaje do wiadomości, że posiada na składzie piwo: Jasne Piłzeńskie, Bawarskie i Zwyczajne, które po bardzo przystępnych cenach zawsze dostać można w browarze, a przy większym zapotrzebowaniu jako to: na wesela, zabawy i t. p. dostarcza na miejsca. 453.

Kaplice przy drogach

najlepiej i najtaniej wykonywa

Zakład Kamieniarsko-Rzeźbiarski

B. Łagowskiego

w Łowiczu, obok poczty.

Na składzie również znajdują się Krzyże żelazne, Pasyjki złożone (wizerunki), oraz wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru.

Zakład przyjmuje wszelkie zamówienia na roboty kamieniarskie i na fotografje wiecznotrwale na porcelanie.

Najpiękniejsze, najtańsze

PAPIERY LISTOWE

wyrób Polski

S. W. NIEMOJEWSKIEGO i S-ki

we Lwowie

Wyłączna sprzedaż

w księgarni K. Rybackiego

w Łowiczu. 1043-8-8

Czytelnia dla wszystkich

(STARY RYNEK, dom Gianotti'ego)

otwarta w dni powszednie od 4-ej do 8-ej wieczorem, w dni świąteczne — od 12-ej do 4-ej po południu.

Katalog Czytelni po 30 kop.

Stowarzyszenie Współdzielcze Łowickich szewców

„PRZYSZŁOŚĆ”

posiada na składzie wszelkie gatunki skór różnych marek fabrycznych.

Sklep Nowy Rynek № 162.
1133

ZAKŁAD MALARSKI Stefana Dąbrowskiego

Przeniesiony został do domu SS. Zaborowskiego, gdzie Resursa Rzemieślnicza na Starym Rynku w Łowiczu, i podejmuje się wszelkich robót w zakresie malarstwa wchodzących, jakoto malowanie szyldów, znaków, odświeżanie pokojów, wszelkie roboty lakiernicze, tapetowanie i t. p.

Po cenach możliwie niskich. 12-1-1.

SZKLARZ CHRZEŚCIJANIN

Walenty Żabka

w ŁOWICZU

ulica Nowy Rynek dom W-nych Markiewiczów.

Podejmuje się szklenia okien i oprawy obrazów.

Przyjmuje także książki do oprawy.

0000-2-1.

Przy introligatorni

K. RYBACKIEGO w Łowiczu.

otwartą została Fabryka

TOREB PAPIEROWYCH

po 9 kop. za 1 funt. Z firmą za pud rb. 4, przy zamówieniu najmniej 3 pudy.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Lokaj wykwalifikowany w swym zawodzie, młody, żonaty, jedno dziecko, poszukuje posady od 1 października, lub 1 stycznia. Wiadomość w Redakcji. 1146-1-1.

Kilka centnarów starych gazet i druków do sprzedania. Wiadomość w księgarni K. Rybackiego.

Dachówka różnych gatunków na składzie u Aleksandra Niebudeka w Łowiczu. również podejmuje się krycia dachów od łokcia z gwarancją 50 letnią. 1096-5-5

Introligatornia przy księgarni K. Rybackiego w Łowiczu, przyjmuje do oprawy księgi ludności, buchalteryjne, kontowe, szkolne, biblioteczne, od zwykłych, do najodrobniejszych ze złoczeniami, do nabożeństwa, roboty galanteryjne, dział pudełkarski, podklejanie kart geograficznych, dyplomów, obrazów i t. p. przedmiotów wchodzących w zakres introligatorstwa galanteryjnego.